



## ALEKSANDER KUDLIK

10 października 1945 r. w Łodzi sędzia Z. Łukaszewicz w obecności prokuratora J. Maciejewskiego przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań świadek zeznał, co następuje:

---

<b>Imię i nazwisko</b>	Aleksander Kudlik
<b>Wiek</b>	36 lat
<b>Imiona rodziców</b>	Dawida
<b>Miejsce zamieszkania</b>	Łódź, ul. Żeromskiego 31
<b>Zajęcie</b>	ślusarz
<b>Wyznanie</b>	mojżeszowe
<b>Karalność</b>	niekarany

---

12 października 1942 zostałem przywieziony z transportem Żydów z Częstochowy do obozu w Treblince. Transport liczył 60 wagonów, każdy wagon przeciętnie zawierał 120 mężczyzn, kobiet i dzieci.

Po przybyciu na stację do Treblinka część wagonów (20) została wprowadzona na rampę obozu. Ja znajdowałem się w ostatniej grupie wagonów. Po otwarciu wagonów na rampie grupa Niemców i Ukraińców wypędzała Żydów z wagonów, bijąc kolbami i nahajami oraz krzyżąc. Równocześnie robotnicy żydowscy z niebieskimi opaskami sprząтали wagony ze śmieci oraz z trupów ludzi zmarłych w czasie drogi.

Następnie zagoniono wszystkich na plac między barakami, gdzie nakazano się rozbierać po oddzieleniu kobiet i dzieci od mężczyzn. Małe dzieci i niemowlęta przeważnie oddzielano od matek. Bardzo często niemowlęta były zabijane już na tym placu w ten sposób, że łapano je za nóżki i uderzano głową o płot.

Sam widziałem kilkakrotnie (pracując później jako robotnik) jak Sch[a]rführer SS Zepp z obsady obozu zabijał w ten sposób dzieci.

Przed rozebraniem się mężczyzn komendant obozu wybrał 30 robotników. Ja byłem już wtedy na wpół rozebrany, ale korzystając z nieuwagi Niemca, przedostałem się do grupy wybranych i udało mi się przy niej pozostać. Na razie byłem przydzielony do sortowania ubrań.

Ubrania zostawione na placu mężczyźni rozebrani do naga musieli biegiem nosić na sterty za barak. Tymczasem w baraku na lewo kobiety były strzyżone przez fryzjerów. W tymże baraku mieściła się tzw. kasa, gdzie robotnicy tzw. Goldjuden odbierali od kobiet kosztowności i pieniądze. Od mężczyzn odbierano te rzeczy na placu, jednak mało kto oddawał swój majątek. Banknoty były przeważnie rwane na kawałki, a złota i kosztowności nie oddawano, tak że dopiero robotnicy pracujący przy sortowaniu musieli te rzeczy wyjmować z ubrań.

Po pewnym czasie zostałem przeniesiony od sortowania ubrań do sortowania wiecznych piór, gdzie pracowałem około sześciu miesięcy.

W drugiej części obozu, do której nie mieliśmy dostępu, mieściły się komory i doły. Kilku robotników stolarsko-ciesielskich (w szczególności Wiernik) miało możliwość przechodzenia z jednego placu na drugi. Z ich opowiadania wiem, że w komorach niszczone ludzi przez wypompowywanie powietrza i wpompowywanie następnie gazu spalinowego. Komór było 10 mogących pomieścić razem około 5 tys. osób.

Co do tzw. lazaretu, to był on przeznaczony do likwidacji chorych, ułomnych i drobnych dzieci bez matek z każdego transportu oraz chorych robotników.

Przypominam sobie, że pewnego razu polecono mi prowadzić chorych z transportu Żydów czeskich do lazaretu. Byli przekonani, że zostaną umieszczeni w szpitalu i nie chcieli wierzyć, że idą na śmierć. W lazarecie, który był ogrodzony wysokim płotem, mieścił się dół, nad którym zabijano ofiary z floweru wystrzałem w kark.

Co do liczby transportów, to od mego przybycia do grudnia 1942 przychodziło przeciętnie po trzy dziennie po 60 wagonów w transporcie. W okresie świąt była pewna (dwa do trzech tygodni) przerwa w transportach, później zaś mniej więcej co drugi dzień przychodziły nowe

transporty. Ostatni transport przybył pod koniec kwietnia lub w maju 1943 z getta warszawskiego. W marcu 1943 przybyły trzy transporty z Bułgarii i Grecji około 30 tys. osób. W poprzednich transportach przywożono również Żydów z Czechosłowacji i Niemiec.

Gdy przybyłem do obozu, zwłoki przeważnie chowano w dołach, później zaś zaczęto palić na rusztach, wydobywając je [z dołów] bagrami. Robotników żydowskich w części pierwszej obozu było około tysiąca, zaś w drugiej części (zawierającej komory) około 500. Robotnicy byli stale okrutnie traktowani.

Przypominam sobie, jak kupiec z Częstochowy Langner za znalezienie u niego pieniędzy został rozebrany do naga i katowany przez SS-manów. Gdy mdlał, polewano go wodą i bito na nowo. W końcu powieszono go za nogi na szubienicy, gdzie wisiał około dwu godzin, nawołując pozostałych robotników do zorganizowania powstania. Ostatecznie został zastrzelony przez SS-mana. Wypadki tego rodzaju były na porządku dziennym.

W obozie odbywały się częste wizytacje, przy czym jest zupełnie pewne, że również Himmler wizytował obóz, gdyż został on rozpoznany przez robotników żydowskich, znających go z fotografii w gazetach.

W okresie przerwy świątecznej w transportach robotnicy zajęci byli ładowaniem bez przerwy wagonów z ubraniami, butami i innym dobytkiem. Wagony były wysyłane do Niemiec. Złoto i kosztowności przewożono samochodami co pewien czas do Lublina. Zwolniłem się z obozu w czasie powstania 2 sierpnia 1943.

Protokół odczytano, po czym został przez świadka podpisany na każdej stronie.